Nr. 194 — Kraków, wtorek 21 sierpnia 1911. — Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Zwycięstwo Węgrów — wygłodzenie Galicyi.

Stało się, jak przewidywaliśmy: Austrya nie jest państwem samodzielnem, lecz wasalką Węgrów; Austrya — zdaniem jej rządu — nie ma prawa robić polityki odpowiadającej interesom jej ludności, bo Węgry na to nie pozwalają. Ponieważ rządząca na Węgrzech klika agrarna ma interes w tem, aby zostać jedyną dostarczycielką mięsa na targi austryackie, nie zgodziła się na import do Austryi mięsa argentyńskiego, a rząd nasz z pokorą poddał się temu zakazowi i ogłasza, że „będzie odrzucał wszelkie prośby o zezwolenie na import mięsa argentyńskiego“. — A do tego postanowienia doszedł rząd na podstawie „istniejącej sytuacyi prawnej“, która wogóle nie istnieje, a przynajmniej nie w tym sensie, w jakim rząd ją interpretuje.

Jeszcze dr Weiskirchner jako minister handlu „udowadniał“, że na podstawie ugody z r. 1907, rozporządzeń wykonawczych i rzekomej umowy tajnej, zawartej jeszcze za rządów bar. Becka, Węgry mają prawo dyktować Austryi, jak ma postępować sobie w sprawach aprowizacyjnych. To gołosłowne twierdzenie, przeciw któremu w parlamencie naprowadzono szereg argumentów, nazywa rząd „sytuacyą prawną“ i bez ogródek wyciąga z niej wnioski, zdążające do pogorszenia istniejących już obecnie stosunków pod względem zaopatrzenia ludności w mięso. Rządowi węgierskiemu szło o to, aby na podstawie danej mu przez rząd austryacki do ręki broni wymusić „kompensaty“, nie stojące ani w żadnym związku, ani w żadnym stosunku do kwestyi mięsnej. Za wpuszczenie kilkuset tonn mięsa argentyńskiego żądały Węgry pozwolenia na przeprowadzenie linii kolejowej z Bogumina do stacyi pruskiej w Annaberg, to znaczy zupełnego uniezależnienia się od austryackiej polityki transportowej. I rząd bar. Gautscha, zamiast kategorycznie oświadczyć, że za — w najgorszym razie — nieporozumienie weterynaryjne nie może wdać się w dyskusyę nad sprawą pierwszorzędnej wagi, prowadzi przoz kilka dni rokowania, aby wkońcu cofnąć się na całej linii i komunikatem urzędowym obwieścić całemu światu, że poddał się Węgrom, że Austrya mięsa argentyńskiego nie dostanie, bo Węgry tego nie chcą.

Stoimy więc wobec faktu, że na dłuższy czas — przynajmniej aż do wkroczenia parlamentu — mięsa zamorskiego nie będzie. Tymczasem brak bydła jest coraz większy, a rzeźnicy już teraz zapowiadają konieczność podwyższenia cen w najbliższych dniach. Rząd uznaje ten brak i w komunikacie swym zapowiada różne „środki zaradcze“, które jednak ani trochę biedzie nie zaradzą. Cóż bowiem pomoże obniżenie taryf przewozowych na bydło o 50%, kiedy bydła tego niema? Zniżka taka, gdyby nawet mogła praktycznie być wykonaną, wyszłaby zresztą na korzyść Wiednia, a byłaby wprost klęską dla miast galicyjskich, gdyż nasi hodowcy będą woleli towar swój wysyłać do Wiednia, zamiast spędzać go do Krakowa, Lwowa itd. Co tu zresztą pomogą zarządzenia kolejowe, kiedy — co agraryusze sami przyznają — bydła niema i niema widoków, aby przez 3 lata hodowla tak postąpiła, żeby mogła pokryć zapotrzebowanie konsumu!

I na tem polu rząd obiecuje różne „zarządzenia“. Komunikat mówi o „popieraniu“ hodowli świń, o przyjście z pomocą agraryuszom itd. i dochodzi do wniosku, że „jeżeli te zarządzenia odniosą skutek“, będziemy mieli dość własnego bydła. A jeżeli nie odniosą skutku? Co będzie, jeżeli agraryusze przyznane im przez państwo 54 miliony (po 6 milionów przez 9 lat) będą chowali do kieszeni i dalej będą utrzywali sztuczny brak bydła, z którego ciągną największe zyski?

Pierwszy raz jesteśmy świadkami zjawiska, że jakieś państwo dla cudzych interesów poświęca własne; Austrya jest jedynem chyba państwem, które głodzi własną ludność na to, aby obcy napychali sobie kieszenie. Jak zresztą większość parlamentarna głosowała, tak teraz ma. Nie można równocześnie uznawać „sytuacyi prawnej“ i narzekać na rząd, który z tego głosowania wyciąga wnioski. Rząd zdradził ludność, ale większość parlamentu dała mu do tego podstawę.

Zakończenie walk strejkowych w Anglii.

Kraków, 21 sierpnia.

Dzisiejsze telegramy donoszą krótko o zakończeniu strejku kolejowego, nie podając, w jakich warunkach nastąpiło. Należy zwrócić uwagę, że strejk toczył się głównie o uznanie organizacyi, a żądania ekonomiczne stały na drugim planie. Organizacya kolejarzy, licząca wedle źródeł urzędowych około 160.000 członków, jest jedyną organizacyą zawodową, której pracodawcy — potężne towarzystwa prywatne — nie uznają — i nie układają się z nimi bezpośrednio, jak to ma miejsce we wszystkich innych zawodach. Gdy w r. 1907 wśród kolejarzy objawił się ruch strejkowy, ówczesny minister handlu (obecnie skarbu) Lloyd George zaprowadził tak zwane „urzędy pośredniczące“, których zadaniem było w razie sporów interweniować pod patronatem rządu. Urzędy te były w rękach towarzystw narzędziem do siania rozdwojenia wśród robotników, którym wobec przewagi reprezentantów zarządów kolejowych i rządu nie przynosiły żadnej korzyści. Zresztą organizacya kolejarzy nie mogła dopuścić do tego, aby ona jedyna z pośród organizacyj zawodowych nie miała uchodzić za jedynie powołaną reprezentacyę swych członków, tembardziej, że towarzystwa kolejowe korzystały z tego wyjątkowego stanowiska i w ostatnich 4 latach wcale nie spieszyły się z poprawą nędznych stosunków zarobkowych swego personalu.

Rząd, jak onegdaj oświadczył minister Churchill, postanowił z mocy swej władzy i na mocy specyalnych pełnomocnictw od parlamentu zażądać się mających narzucić towarzystwom swą wolę. W jakiej rozciągłości to się stało, okaże się z dalszych wiadomości.

(Telegramy z niedzieli 20 sierpnia).

Zatamowanie ruchu kolejowego.

Londyn. Kilkanaście stacyj przedmiejskich zamknięto. Ze stacyi Victoria odchodzi tylko parę pociągów, inne nie kursują z powodu braku maszynistów i palaczy. Sytuacya na innych dworcach nie gorsza niż przedwczoraj.

Reprezentanci robotników podjęli narady nad propozycyami rządu, ale rezultatu nie można wnet oczekiwać. Obie strony są zdania, że póki toczą się pertraktacye, sytuacya nie jest jeszcze beznadziejną.

Robotnicy twierdzą, że strejkuje ich już **250.000.** Na kolei North London w sobotę rano wstrzymano ruch, wskutek czego tysiące robotników, dążących do City, natrafiło na wielkie trudności. Sprawozdania z prowincyi donoszą, że strejk bardzo szybko się rozszerza.

W okręgach przemysłowych północnych fabryki w sobotę rano wstrzymały ruch.

Londyn. 13 londyńskich dworców zamknięto. Ruch osobowy od przedmieść do wnętrza miasta jest po części ograniczony. Ludzie, zatrudnieni w City, muszą tam dojeżdżać kolejami miejskiemi. W wielu punktach przecięto druty telefoniczne i telegraficzne i uszkodzono aparaty sygnałowe, ale naogół wojsko strzeże kolei dobrze.

Wojsko strzela.

Londyn. W Lanelly przyszło do starć. Strejkujący chcieli wtargnąć do budynku dworca. Wojsko dało ognia; dwie osoby zabite.

Londyn. W Liwerpoolu i Manchesterze przyszło do krwawych zajść.

W Fishguard próbowali onegdaj strejkujący udaremnić odjazd pociągu londyńskiego i zastawili sobą tor. Odczytano ustawę o rokoszu, poczem wojsko z najeżonymi bagnetami rozprószyło tłum.

Strejk kolejowy w Irlandyi.

Londyn. W Irlandyi strejkuje 4000 robotników kolejowych. Ruch po części jest utrudniony.

Koniec strejku robotników portowych.

Londyn. Strejk robotników portowych zakończył się.

Rząd o sytuacyi.

Londyn. Sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych z soboty w południe powiada: Doniesienia miejskiej policyi wskazują na to, że wszędzie panuje spokój. W całym obszarze londyńskim koleje kursują, chociaż w mniejszej liczbie. Nadeszły wielkie zapasy żywności. Odbyto konferencyę dla usunięcia punktów spornych. Wszędzie, gdzie zachodzi obawa rozruchów, postawiono policyę. Zaburzeń poważniejszych nie było. W Londynie postawiono 3000 policyi.

(Telegramy z poniedziałku 21 sierpnia).

Zakończenie strejku kolejowego.

Londyn. Strejk kolejarzy jest zakończony. Dzisiaj panuje wszędzie spokój. Ministerstwo wojny zarządziło, by wojsko powróciło do swoich miejsc garnizonowych.

Ostatnie rozruchy.

Londyn. W Lanely strejkujący poczęli ubiegłej nocy grabież. Podpalili oni pociąg, skutkiem czego nastąpiła eksplozya. Trzy osoby zginęły, wiele rannych. Policya i wojsko wkroczyło. Jest wielu rannych.

Następstwa strejku.

Londyn. Ponieważ skutkiem strejku kolejowego musiano zagasić ogień w wielkich piecach hut, 50.000 robotników w Rotherham było bez pracy. Podobnie i w Middlesborough wiele tysięcy robotników było bez pracy.

Londyn. Liczba ofar wybuchu w Llanely nie jest jeszcze znaną; sądzą jednakże, że zginęło około **10** osób.

Dublin. Ubiegłej nocy przyszło tutaj do zajść, ponieważ roznosiciele gazet chcieli przeszkodzić doręczaniu gazet przy pomocy wozów. Zebrał się wielki tłum. Policya wkroczyła; 31 policyantów i 100 osób cywilnych odniosło rany. Aresztowano 26 osób.

W Liwerpoolu strejk trwa dalej.

Liwerpool. Na zwołanem wczoraj wieczorem przez komitet strejkowy zgromadzeniu

---

ANDRZEJ STRUG.

Pan i parobek.

6)

Przeróżne były Frankowe pytania i dziedzic odpowiadał rozmacie. Czasami rozwodził się z ochotą i obszernie, czasami kręcił mądremi słowami, a zawsze nie o tem, o co chodziło. Robił się jeno zły i nic nie odpowiadał. Nieraz Frankowi jeno nawymyślał i kazał mu milczeć, a w takich razach zwykle nazadawał mu tyle do nauczenia, że chłop, zmiarkowawszy, długo się namyślał, zanim się o coś takiego zapytał.

— Mnie się widzi...

Namnożyło się we Frankowej głowie dużo ciekawcści. Dumny był, że już dużo umie, a chciałby umieć coraz więcej. Zaczynał już czytywać samodzielnie, a pan mu jeno objaśniał trudniejsze kawałki. Pisał niezgorzej i z rozkoszą przepisywał z książki do kajetów długie ustępy, które mu się szczególniej podobały. Lubił w rozmowie z dziedzicem popisać się trudnem zagranicznem słowem i sam się sobie dziwował, że jest taki mądry.

* * *

A czas nie płynął, jeno unosił się w ich życiu więziennem, jak gęsty duszący pył. Dłużyły się godziny i dnie, a nie liczyli miesięcy i lat, bo nie mieli na co czekać, ani nie było w ich życiu żadnych wydarzeń.

Wdechali tę więzienną kurzawę czasu pan i sługa — jeden z tępą, desperacką obojętnością na wszystko, drugi z wytrzymałością chłopską, która jest chłopa od wieków poratowaniem.

Plunął pan na wszystko, co jeno jest na świecie, dawno już machnął ręką na siebie samego: niech mnie dyabli biorą! I wzięli dyabli pana. Trzymał się Franek wytrwale, jako ten perz się trzyma chłopskiej roli. Mówił sobie: trza cierpieć — i żył wciąż jednakowo, po latach taksamo, jak od pierwszego dnia. Pan rzadko a cichaczem płakiwał, chłop codzień głośno wzdychał.

Opadała na nich kurzawa cichuteńko, nieznacznie a bez przerwy. Uścielała się wokoło potroszeczku, urastała w grubą warstwę, tężała, udeptywał ją powszedni dzień. Zbierał się rok za rokiem, ale czasu nie ubywało, bo obaj byli skazani na całą wieczność — bez terminu.

Pewnego dnia po robocie zamyślił się Franek nad książką i rachował coś na palcach, a pan, który leżał obok na tapczanie, rzekł, jako mówi do ucznia nauczyciel. Po prawdzie dawno już narzucił dziedzic nauczanie, bo go ogarnęła od paru lat melancholia, ale Franek douczał się sam, czytając różne książki, które pani dziedziczka wciąż dosyłała mężowi, choć on ich prawie do ręki nie brał. Kpił z Franka pan Złotowski i przezywał go uczonym, ale przyzwyczaił się napędzać chłopa do książki, więc rzekł i teraz:

— Czego nie czytasz, tylko o głupstwach myślisz? Szkoda jeno tej świecy...

— Panie dziedzicu, toż to ja właśnie miarkuję, że dziś wypada akurat dwanaście lat od naszej bitwy pod Młodojewem. O tej porze szliśmy w tę straszną zlewę po nocy gościńcem do Dobrzyjałowu. Pioruny, jak wszyćka dyabli a łyska się raz po razu. Ludzie przemokli, klną, wołają jeść, spać (trzy noce my w te dni nie spali!)... Zaś ja w przedniej straży, a pan dziedzic z nami na Łysym. Mignęło mi się coś przy łyskawicy i myślę sobie:

— Ktoś ku nam wali na białym koniu, trza krzyknąć, bo roztratuje... I w tę samą chwilę wpada w kupę ułan, aż paru obalił. Ściągli go z konia, pan jego pyta, co i jak? Torbę mu zdjęli i przy latarni do papierów. Nadjechał pan generał i radzą, a my stoim. Radzą i radzą, sołdata na durch przepytują, boi się Moskal, gada wszystko. Jak nie huknie pan generał.

— Chłopcy, psiakrew, uszy do góry i jazda naprzód! Za dwie godzin dojdziem, a za trzy będziem żryć i pić i spać! Trzy szwadrony ułanów w Młodojowie nocuje! Kasę korpuśną prowadzą, amunicyę, żywność. Wszystko będzie nasze! Piechoty aby dwie roty — armaty się po nocy nie liczą. Wypada ich wszystkich po trzech na jednego. Śpią, psiekrwie, niczego się psiekrwie nie spodziewają. W papierach wyraźnie stoi i sołdat to samo gada. Wyrżniem ich do nogi psubratów! Za nasze niespane noce, za nasze głodne brzuchy, za dobijanie rannych, za te ostatnie pranie pod Jurzcem, pod Czampkowem!... Nie może się nie udać, ino rypać, ino rypać, aby, aby dopaść przed ranem.

Krzyczy pan generał, a tu raz wraz pioruny głuszą i za każdym razem łysk, łysk... Jak nie wrześniem, jak się nie kopniem! Po godzinie zeszli my z gościńca w pole, pobudziły po drodze chłopów, nabrały ze dwudziestu — dobrze podprowadziły chłopy. I wszystko było, jak właśnie obiecował pan generał. Naprzód podkradł się z nami do wsi pan dziedzic i aby nakazuje w kółko:

— Cicho, a cicho...

Zerwał się na to pan Złotowski, aż dźwiękły kajdany, a chrapiący sąsiad Trygubar, srogi zbój, zbudził się i zaczął kląć szpetnie, po kajdaniarsku.

— Milcz, zbóju, a ty Franek śpij i nie zawracaj głowy po nocy. Też mu się w porę przypomniało! Ja nic nie pamiętam i nie chcę! Rozumiesz?

— Ja nic, panie dziedzicu. Ino sobie myślę, jakże to może być, żeby aż dwanaście lat od tego Młodojewa? Toć to wszystko mi się widzi, jakby było wczoraj! Kiedyż to się aż tyle uzbierało?...

— Głupi. Kiedy się uzbierało! Niech będzie dwanaście, niech będzie i sto dwanaście. Zawsze tu będziesz jednakowo gnił między zbójami. On mi tu będzie opowiadał! Wszystko dyabli wzięli i nas też. Tylko głupi wspomina. Śpij!

Zgasił Franek świecę posłusznie i zasnął zaraz. A dziedzic do rana przewracał się po pościeli i dzwonił kajdanami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

postanowiono wezwać wszystkich marynarzy, robotników portowych, woźniców, przewodników okrętowych oraz wszystkich członków przemysłu żeglugi stojących pod wpływem komitetu, aby **pracy jeszcze dzisiaj nie rozpoczynali**, ponieważ brak jeszcze rezultatu konferencyi z robotnikami ładującymi towary. W grę wchodzi 50.000 robotników.

Powrót do pracy.

Londyn. Kolejarze powracają spokojnie do pracy. Na głównych dworcach w Londynie dzisiaj podjęto służbę normalną. Na prowincyi w kilku miastach powstają trudności, szczególnie w Manchesterze, gdzie kolejarze odrzucili rezolucyę, wzywającą do podjęcia pracy. Donoszą o niepokojach na prowincyi. W Liwerpoolu w sobotę w nocy i w niedzielę przyszło do wykroczeń. Tłum atakował stacyę i sklepy. Wojsko przywróciło porządek.

Zwyrodniała arystokracya.

Sułkowscy — ojciec i córka.

Prasa — głównie niemiecka — zajmuje się zniemczonym księciem Józefem Maryą Sułkowskim, ordynatem na Bielsku a równocześnie panem rozległych włości w komitacie aradzkim i w Dolnej Austryi, stojącym od blisko 20 lat, z powodu marnotrawstwa, pod kuratelą. Stary książę stara się o zniesienie kurateli i chce przytoczyć dowody swego opamiętania się. Istotnym jednak powodem starań księcia ma być okoliczność, że jego córka, Ida, rozwiedziona z dwoma mężami, uparła się wyjść za mąż po raz trzeci — tym razem za pruskiego nadporucznika, hr. Schmettow, który podobno nie posiada żadnego majątku, ma ogromne długi, poluje na posag i ewentualną schedę księżniczki. Odzyskując prawo do samodzielnego rozporządzania majątkiem, chciałby Sułkowski zagrozić córce wydziedziczeniem.

Książę ma za sobą burzliwą przeszłość. Posiadając majątek alodyalny wartości około 30 milionów koron, narobił tyle długów i prowadził życie tak skandaliczne, że zanim jeszcze rozciągnięto nad nim kuratelę, zamknięto go w domu obłąkanych, w Leidersdorfie koło Döblingu. Stamtąd jednakże zdołał uciec przy pomocy kamerdynera i ówczesnej swej metresy. Schronił się zagranicę, przebywa głównie w Paryżu.

Ks. Ida jest dzieckiem z drugiego jego małżeństwa. Pozostawiona od kołyski bez należytej opieki, temperamentu awanturniczego, kiedy dorosła, wiodła życie, którego rozmaite przygody niejednokrotnie zaprzątały uwagę władz. Mając lat 18, poślubiła w Aradzie młodego adwokata, Aleksandra Taganyi, który był jedynym synem ówczesnego kuratora jej ojca. Owocem małżeństwa był synek. Lecz między małżonkami przyszło wkrótce do zatargów, które doprowadziły do rozwodu. Jednocześnie księżniczka procesowała się z ojcem męża i z drugim kuratorem własnego ojca, zarzucając im nieuczciwą gospodarkę majątkami. Wspierała ją w tych procesach matka, gdyż obie panie były zagrożone utratą lub znacznem umniejszeniem dochodów. Sądy przyznały im słuszność, obaj kuratorowie zostali pozbawieni urzędu i pociągnięci do odpowiedzialności. Ks. Ida przemieszkiwała tymczasem z matką w Wiedniu i w swoim majątku Feistritz, w Dolnej Austryi, — aż w kilka lat po otrzymanym rozwodzie wyszła powtórnie zamąż za nadporucznika Scheible'a. I ten związek nie trwał jednak długo, bo już po dwu latach nastąpił za obustronną zgodą rozwód.

Ks. Ida zaraz potem, na początku 1909, uciekła z Wiednia, gdzie pozostawiła olbrzymie długi, i sama również dostała się pod kuratelę. Nie zwracając żadnej uwagi na ogłoszone za sobą w dziennikach wezwania władz, wyłoniła się nagle pod koniec roku w Berlinie i stamtąd wszczęła w Aradzie i Wiedniu starania o uchylenie kurateli, zarazem o pozwolenie zaślubienia hr. Bernarda Schmettowa. Sądy odmówiły na oba podania a dodatkowo wskazały, że Schmettow jest za ubogi, aby módz się ożenić, i że jego starania o rękę księżniczki nie mają innego celu, jak tylko pozbycie się bardzo znacznych długów. Ks. Ida nie dała za wygraną. Przeciw orzeczeniu sądów wniosła rekurs, znalazła dowody, iż Schmettow nie jest bynajmniej tak biedny, jak mniemano — i postawiła na swojem o tyle, że kuratela nad nią została zniesioną, że więc odzyskała pełną swobodę.

Ale teraz wystąpił przeciw niej własny ojciec, który, ażeby niedopuścić do związku córki z Schmettowem, twierdzi, że jest ona słaba na umyśle i sam usiłuje wyłamać się z pod kurateli, aby módz skutecznie zagrozić córce wydziedziczeniem. Cała więc sprawa rodzinna przyjdzie niebawem pod obrady sądu w Aradzie.

Schmettow jest najstarszym synem z 9 dzieci żyjącego hrabiego i członka pruskiej Izby panów, który posiada około 5 milionów marek majątku. Nadporucznik jest więc po ojcu prawnym spadkobiercą majoratu. Miał po matce majątek osobisty, ale stracił go już dawno. Ojciec, który również zabiega o ślub z ks. Idą sporządził tymi dniami akt notaryalny, zapewniający synowi około 10.000 marek rocznej pensyi, póki nie obejmie majoratu. Pani Ida zaś posiada wespół z matką dochód 60.000 koron, zapewniony przez władze na posiadłościach starego księcia. Zarówno matka, jak córka, zapowiadają wniesienie sprzeciwu przeciw podaniu męża i ojca.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Przegląd polityczny.

Umowa rosyjsko-niemiecka. W sobotę ambasador niemiecki w Petersburgu hr. Pourtales wraz z zastępcą rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Neratowem podpisali następującą umowę:

Wychodząc z zasady, że handel wszystkich narodowości w Persyi jest równouprawniony i uznając, że Rosya w Persyi posiada specyalne interesy, podczas gdy Niemcy mają tam tylko cele handlowe, rządy niemiecki i rosyjski zgodziły się na następujące punkta:

Art. 1. Rząd niemiecki oświadcza, że nie ma zamiaru na północy od linii, prowadzącej od Casri-Chirin przez Ispahan i Jezd Kha, prosić o koncesyę na budowę kolei, dróg żeglugi i telegrafu, ani też nie będzie popierał idących w tym kierunku próśb niemieckich czy obcych poddanych.

Art. 2. Rząd rosyjski, który zamierza dostać od rządu perskiego koncesyę na stworzenie sieci kolejowej w Persyi północnej, zobowiązuje się ze swojej strony między innemi prosić o koncesyę na budowę kolei wychodzącej z Teheranu a kończącej się w Kanegin i tę sieć kolejową nad turecko-perską granicą przyłączyć do linii Sadidjeh-Kanegin, skoro tylko odgałęzienie kolei Konja-Bagdad będzie wykończone. Po osiągnięciu koncesyi praca na tej linii ma być podjęta najpóźniej w ciągu 2 lat po wykonaniu odgałęzienia Sadidjeh-Kanegin i ukończona w 4 latach. Rząd rosyjski zastrzega sobie w swoim czasie ustanowić ostateczny kierunek wyż wymienionej kolei, uwzględni jednakże przytem życzenia rządu niemieckiego. Oba rządy popierać będą międzynarodowy ruch na liniach Teheran-Kanegin i Konja-Bagdad i unikać wszelkich zarządzeń, któreby mogły ruch ten powstrzymać, jakoteż unikać ceł transitowych lub ich różnego traktowania. Gdyby po upływie 2 lat po wykonaniu linii Sadidjeh-Kanegin kolei Koraja Brygdad budowa linii Kanegin-Teheran nie została rozpoczętą, rząd rosyjski zawiadomi rząd niemiecki, że rezygnuje z koncesyi na tę linię, a rząd niemiecki w tym wypadku będzie miał prawo prosić sam o koncesyę.

Art. 3. W uznaniu ogólnego znaczenia kolei bagdadzkiej dla handlu międzynarodowego, rząd rosyjski zobowiązuje się nie wydawać żadnych zarządzeń, któreby mogły tamować tę kolej, lub też przeszkadzać obcemu kapitałowi do brania udziału w tem przedsiębiorstwie, w przypuszczeniu naturalnie, że dla Rosyi nie wynikną stąd żadne ofiary pieniężne lub gospodarcze.

Art. 4. Rząd rosyjski zastrzega sobie prawo, że może wykonanie planowanego połączenia między swoją siecią kolejową w Persyi a linią Sadidjeh-Kanegin przenieść na obcą grupę finansową według swego wyboru.

Art. 5. Niezależnie od tego, jak dokona się budowa wyż wymienionej linii, zastrzega sobie rząd rosyjski prawo udziału w pracach około tej kolei we wszelkiej formie, oraz prawo, by mógł za opłatą kosztów przez budujących poniesionych wejść w posiadanie kolei.

Obie strony, podpisujące umowę, zobowiązują się nadto do wzajemnego udziału we wszystkich przywilejach taryfowych i innych, jakieby jedna z nich na tej linii osiągnęła. W każdym razie inne postanowienia tej umowy pozostaną w mocy.

KRONIKA.

Kraków, 21 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Sezon krakowski rozpoczyna się w sobotę, 26 sierpnia wznowieniem „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego. Z sił nowo pozyskanych po raz pierwszy w sztuce tej wystąpią: w roli Pallas Atene p. Wieland, w roli wielkiego księcia Konstantego p. Junosza, w roli Joanny, księżnej łowickiej p. Pytlińska, w roli Demeter p. Kosmowska, w roli generała Wincentego Krasińskiego p. Noskowski. Rolę Niki Napoleonidów objęła p. Broniszówna, rolę Kory p. Morozowiczówna.

Adaptacye w teatrze miejskim, odmalowanie i oczyszczenie teatru jest już na ukończeniu. Sprawiono dużo nowych dekoracyj, horyzont panoramiczny, oraz nową pluszową kurtynę, na wzór pierwszorzędnych scen zagranicznych.

Widownia, scena, westybul, foyer, wreszcie cały teatr oraz podjazd przed teatrem otrzyma nowe wspaniałe oświetlenie lampkami metalowemi wykonanemi przez jedyną polską fabrykę lamp elektrycznych w Warszawie.

Kalectwo przy pracy. Murarzowi Janowi Lolkowi, zajętemu na budowie przy ul. Kopernika wpadło w sobotę wapno do oka i tylko szybkiej pomocy stacyi ratunkowej zawdzięcza uratowanie oka. Przewieziono go na oddział okulistyczny szpitala Łazarza.

Przy budowie trzeciego mostu na Wiśle spadł w sobotę Szczepan Korzec z rusztowania i doznał złamania łopatki. Po udzieleniu mu pomocy przez pogotowie ratunkowe odwieziono go do domu.

Upadek do kanału. W sobotę wieczór robotnik stolarski N., idąc pod Wawelem, wpadł do odkrytego kanału miejskiego i zranił się w głowę. Na stacyi ratunkowej opatrzono mu głęboką ranę.

Manewry załogi krakowskiej zaczęły się w nocy z soboty na niedzielę w sąsiedztwie

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

28)

— Przecie on głuchy.

— To nie jest przeszkodą... On bez uszów słyszy. A ponieważ jest biedny, można mu mniej płacić.

Geometra spojrzał z ukosa na wybite okna i w ich ciemnych czeluściach nie znalazł nic tajemniczego. Dom jak dom, stary i niezgrabny i dawno kwalifikuje się do zburzenia. Zauważywszy to, wzruszył ramionami i w przyjemnem poczuciu swej wyższości coś bardzo mądrego pomyślał o chłopskiem nieuctwie. Należał do lewicy, przemawiał raz na mityngu i dlatego uważał się za bardzo rozwiniętego umysłowo.

Ludzie zwolna spuszczali się z góry, szli prosto potem dla skrócenia drogi i długo jeszcze słychać było ich głosy. Raz wydzielił się młody głos geometry. Niski baryton człowieka w kaftanie długo mu odpowiadał, brzęczał jak mucha i tylko gdy wszyscy znikli na dnie doliny zamarły i głosy.

Osikowe paliki stały mocno, jakby z przechwałką, szedł od nich gorzki, nieprzyjemny zapach świeżo zrąbanej osiczyny. Więdły zdeptane róże. Bez szelestu poruszały się listki leżącej w poprzek alei lipy. W tej przyduszonej ciszy wszystko było niespokojne i trwożne.

XVIII.

Noc była księżycowa. Księżyc stał nad wyschłym stawem i jasna, okrągła jego tarcza odbijała się w stojącej na dnie kałuży. Światło jego było chłodne, spokojne i równe. W tym białym blasku wszystko zdawało się zbyt białem, cienie czerniały wyraziście, bardzo gęste, nieprzeniknione, prawie dotykalne. Dlatego wszystko było zupełnie innem jak w dzień, jak gdyby w ciszy wieczoru przemieniło się było i przyjęło inną formę.

Proste i czyste, śnieżno białym piaskiem wysypane ciągnęły się aleje. I czarne cienie zlekka kołyszące się w tych alejach, podobne były do nieznanych ludzi, przybyłych tu w porze nocnej. Sunęły one grupami i pojedynczo, zatrzymywały się, wyciągały szyje, przysłuchiwały się, patrzyły.

Widziały piękny park z dziwnie śmiałymi, lustrzanymi stopniami misternych stawów. W stawach tych odbijają się białe, nagie ciała posągów, marmur ich ciepły jeszcze od niedawno pieszczących je promieni słonecznych. Ktoś zblazowany zwykłem, codziennem pięknem, podstrzygł i przerobił drzewa i krzaki, zrobił z nich żywe ściany, kopuły, sześciany, piramidy. Nieładne to, ale tak jest dobrze, czuje się, że koniecznie trzeba było tak zrobić. I w cieniu tych drzew — które same są tylko cieniami — delikatnie pachnie staremi perfumami, pudrem, kobiecemi sukniami z drogiego i ciężkiego jedwabiu. Może być, że to tylko te więdnące róże. Ale pachnie.

A w szczątkach szyb, światło księżyca łamie się i błyszczy — i wydaje się, że tam wewnątrz płoną światła. Dom bardzo wysoki, wyrósł, i po bokach — kolumny, których nie było. Czyjeś nogi w wąskich trzewiczkach miękko stąpają po rozesłanych dywanach.

I teraz jest tu wszystko — jeśli tylko wsłuchać się, wsłuchać się dobrze i umieć widzieć. Jest wszystko: dawne myśli i dawne słowa, dawna miłość i dawna nienawiść. Wsiąkało to przez długie lata, niewidzialne drzemało, i pajęczą tkanką baśni osnuło to, co jest.

Zbyt długo żyli tu, aby umrzeć bez śladu. I oto, chodzą cienie, przysłuchują się. Może być jeszcze... może być jeszcze cośkolwiek... Tak ciężko przecie umierać. Owocowy ogród bardzo ciemny. Tam zbity cień, nie ma szeptów ni ruchu. I czem niżej, czem bliżej pola, tem cień gęstszy. U strumyka obrywa się z przykrą nagłością, a za strumykiem pole zupełnie jasne. Tak jasne, że nie ma tam już miejsca dla dum i baśni. Tam pusto.

Do księżyca zbliżyła się podłużna chmurka z wyciągniętemi jak kleszcze odroślami. Z początku zakryła jedną część księżyca, a druga świeciła jeszcze długo, ale oświetlenie zmieniło się, cienie były inne, jasne plamy zblakły, straciły swą wyrazistą wypukłość. Potem wolno niechętnie skryła się cała tarcza księżyca, ściśnięte, zgęszczone cienie, jak gdyby rozszerzyły się i zaległy na wszystkiem jednakowem sinawem odcieniem. I wśród tej ciemności w ogrodzie zaszło coś nowego, coś się zmieniło. Słychać szmery i kroki nie widmowe, już lecz żywe. Ciężko buchnęła w kałużę żaba i drobne fale zakołysały osiką. Gdzieś wysoko nad stawem zatrzeszczała i oberwała się sucha gałązka. Księżyc ostrożnie jednym skrawkiem wyjrzał z za chmury, rzucił cienki snop promieni i niby zadumany powoli zsunął z siebie wilgotny swój całun. W tej jasnej smudze zaczerniało coś małego, niezgrabnego. Na chwilę zasunęło się w cień topoli i znów wyszło na światło. I zapewne ten mały, poczwarny przedmiot wszystko zmienił w ogrodzie, bo gdy zupełnie wyjrzał księżyc, ogród był jak i wprzódy prosty, zwykły. Pogasły światła w domu i wilgotną zgnilizną zapachniały podoptane róże.

Stojący nad stawem zakaszlał sucho, dźwiękiem do szczekania podobnym, schylając się coraz niżej i niżej. I wtedy okazało się, że jest to niemowa. Od stawu wolno powlókł się nazad ku domowi. Nogi podginały się pod nim i wielka kudłata głowa zdawała się ciało w dół ciągnąć swym ciężarem. Potykając się, padając prawie, skręcił na boczną ścieżkę. Tu coś przeszkodziło mu iść dalej.

Wpatrzył się i poznał zrąbaną lipę. Ale choć liście jej nie uwiędły jeszcze, niepodobną już była do tej lipy, która tak niedawno rosła tu prosta, strzelista, w wieńcu gęstych konarów.

Niemowa spróbował przekroczyć pień, ale nie mógł i wrócił do głównej alei. Tu, na jasnem tle ogołoconego z trawy placyku, wpadł mu w oczy zuchwale szpetny osikowy palik z rozmiażdżonym czubkiem. Wbity był na środku drogi, natrętnie lazł w oczy i niemowa mimowolnie doń podszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krakowa. Przez całą noc rozlegały się strzały armatnie i karabinowe. Większe manewry całego korpusu rozpoczną się 2 września w okolicy Kalwarya-Sucha-Żywiec i potrwają do 16 września.

Brak pracy. Dziś na Rynku wyczekiwało do południa nadaremnie na pracę około 100 robotników z łopatami.

Przyjazd wycieczki tureckiej. Wczoraj przybyła do Krakowa wycieczka Turków z Konstantynopola dla zwiedzenia miasta. W wycieczce bierze udział przeszło 20 uczniów akademii leśniczej; z Krakowa pojadą na zachód.

Symfoniczna orkiestra włościańska z Królestwa Polskiego. Jak nas informują, miasto nasze gościć niebawem będzie w swych murach słynną orkiestrę włościańską z pod Zamościa w gub. lubelskiej. Orkiestra ta, założona w r. 1881 przez dyrektora Karola Namysłowskiego, obywatela tamtejszego, stanowi dzisiaj pierwszorzędny zespół symfoniczny i posiada w całem Królestwie i cesarstwie rosyjskiem ustaloną już opinię artystyczną. Na czele symfonicznej orkiestry stoi dyr. Karol Namysłowski, muzyk wybitny i kompozytor utalentowany, twórca całego szeregu pieśni, utworów symfonicznych i tanecznych, w duchu ludowym tworzonych.

Orkiestra Namysłowskiego, zachęcona przez muzyków i krytyków galicyjskich, da się u słyszeć także na prowincyi w większych miastach galicyjskich. Do miasta naszego przybędzie dyr. Namysłowski ze swą artystyczną drużyną w pierwszych dniach września. Koncerty odbywać się będą w sali Starego teatru.

Kradzież z włamaniem. Wczoraj włamano się do lokalu fryzyera Salomona Gallera na Stradomiu i skradziono złoty zegarek i trochę gotówki. Jako podejrzanego aresztowano Maksymiliana Obtułowicza, praktykanta fryzyerskiego, zatrudnionego u Gallera.

Pobicie żołnierza. Wczoraj na ul. Lubicz pobiło 3 cywilów żołnierza. Pogotowie zaopatrzyło pobitego.

— **Zgubiono** w sobotę rano książeczkę z rachunkiem mięsa branego u p. Będzikiewicza. Znalazca zechce oddać ją do sklepu p. Będzikiewicza (ul. Bracka), gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

— **Repertuar teatru miejskiego**: Sobota 26 sierpnia „Noc listopadowa“.
Niedziela 27 „Paweł I“.
Poniedziałek 28: „Wesele“.
Wtorek 29: „Tamten“.
Środa 30: „Wielki Fryderyk“.
Czwartek 31: „Warszawianka“ i „Okrężne“.
Piątek 1 września: „Kordyan“.
Sobota 2: „Damy i huzary“.
Niedziela 3: „Madame Sans-Gêne.
Poniedziałek 4: „Damy i huzary“.

Nowiny lwowskie.

Pan ex-minister podróżuje. Pan ex minister Głąbiński jechał w sobotę rano, wraz z rodziną pociągiem ze Lwowa do Sambora. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, bo przecież tylu innych ludzi jeździ koleją, tylko, że postępowanie tych „wielu innych“ jest bardziej kulturalne niż p. Głąbińskiego. Z powodu, że pociąg na dworcu lwowskim musiał czekać na połączenie ze spóźnionym pociągiem od strony Wiednia, zaczął pan ex minister burzyć się i rzucać na konduktora za to, że pociąg nie rusza, mimo, że w nim siedzi exzelencya. Niedość było p. Głąbińskiemu, że otrzymał stosowne wyjaśnienie. Napadł powtórnie tym razem na pełniącego służbę urzędnika ruchu, spieszącego do wyprawienia pociągu samborskiego z możliwie najmniejszem opóźnieniem, zasypując go pytaniami i zajmując mu czas przedstawianiem swojej godności, jakoteż przedstawianiem rodziny. Urzędnik ruchu z powodu zwykłej na peronie panującej wrzawy opowiedział powód zwłoki głosem podniesionym, co jeszcze bardziej pana ex ministra podnieciło.

W pociągu, gdy konduktor przyszedł kontrolować bilety i rzucił tylko okiem na kartę posielską p. Głąbińskiego, zwrócił się tenże do niego w ostry sposób ze słowami:

— Przeczytaj, przeczytaj, pan sobie dobrze nazwisko, żebyś pan wiedział jak się ze mną obchodzić. Widzisz pan kto jestem! to moja żona i córka.

Cała sprawa poszłaby była jednak w niepamięć, gdyby nie to, że p. Głąbiński, przyjechawszy w sobotę do Lwowa, oskarżył urzędnika ruchu w dyrekcyi i domagał się ukarania tegoż za „nietaktowne i grubijańskie“ traktowanie jego osoby. Postępowanie to, już raz z pocztowcami zblamowanego pana ex ministra, wywołało oburzenie wśród kolejowych organów ruchu. Słusznie też zapytują, jak mają się zachować wobec tych dziwacznych i niekulturalnych ataków pana ex ministra, które osądzać uważamy za zbyteczne.

Echa morderstwa przy ul. Dłuhosza. Aresztowany bezpośrednio po morderstwie Jędrzej Siutryk, kaflarz, podejrzany o współudział w zbrodni, został wypuszczony na wolność, gdyż śledztwo sądowe nie wykazało przeciw niemu nic obciążającego.

Katastrofa budowlana. W sobotę w południe zawaliła się ściana parterowego domu przy ulicy Berka Joselewicza l. 15. Wypadku żadnego nie było. Przybyły na miejsce urzędnik komisaryatu dzielnicy III zarządził delożowanie dwóch przyległych mieszkań. Na miejscu postawiono policyę, celem pilnowania bezpieczeństwa i porządku. Ściana usunęła się z tego powodu, że wybrano z pod niej ziemię, na przyległej bowiem parceli dokonywane są prace przy kopaniu fundamentów pod budowę.

Kryjówka złodziejska na cmentarzu. Od dłuższego czasu grasowały za rogatką stryjską dwie bandy awanturników, dając się we znaki podmiejskiej ludności. Onegdaj zdołano wykryć ich kryjówki. Jedna grupa urządziła sobie schronisko w głębinie, osłonionej zarośłami, koło szkoły kadeckiej, druga zaś urządziła sobie „hotelik“ w jednym z opuszczonych grobowców na cmentarzu stryjskim. „Hotel“ ten wskazała policyi kochanka jednego z bandytów i zaprowadziła doń agenta z żołnierzami. Awanturników zastano śpiących w obszernym grobowcu. "Mieszkanie“ urządzone było dość wygodnie, zauważono nawet ślady firanek u krat grobowca.

Z kraju.

Tramwaj elektryczny w Tarnowie. Onegdaj odbyto z dworca tarnowskiego do miasta pierwszą próbną jazdę nowo założonym tramwajem elektrycznym. Otwarcie ruchu dla publiczności odbędzie się za kilka tygodni.

Uroczystość otwarcia „Domu Robotniczego“ w Orłowej na Śląsku w dniu 15 b. m. wypadła bardzo pięknie i wspaniale. O godzinie 2 ustawił się na rynku orłowskim olbrzymi pochód, w którym powiewało siedm prześlicznych i drogich sztandarów, przygrywały trzy doskonałe kapele a udział wzięło — mimo nadciągającej burzy z deszczem — kilka tysięcy osób. Ogólną uwagę budził oddział umundurowanych członków „Siły“ z Michałkowic. Piękne popielate kurtki i także spodnie do butów, oraz czapka z białą kitą, a do tego czerwona koszula stanowią całość równie piękną, jak poważną. Dziarska postawa michałkowickiej trzynastki przyczyniała się też nie mało do tego, że już dziś kilkudziesięciu dalszych towarzyszy postanowiło przywdziać mundur „Siły“. — Gdy pochód stanął przed „Domem Robotniczym“ przemówił krótko przewodniczący tow. Nowak i Twardek, tow. Reger, oraz budowniczy p. Martinek, poczem otwarty się podwoje domu. Gdy się wszyscy uciszyli i zajęli miejsca, zagaił w olbrzymiej sali, zdaje się największej w całem zagłębiu, tow. Nowak wiec ludowy, na którym przemawiali: poseł tow. Reger imieniem P. P. S. D., tow. dr Kłuszyński imieniem „Siły“, tow. Twardek w imieniu towarzyszów czeskich, tow. Chobot w imieniu związków zawodowych, tow. Bonczek w imieniu „Unii górników“ a tow. Brzóska w imieniu stowarzyszeń współdzielczych oraz liczni delegaci bratnich stowarzyszeń.

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie a następnie zabawa taneczna.

O buncie w więzieniu wojskowem w Czerniowcach donoszą tamtejsze pisma następujące szczegóły: Bunt został spowodowany bezwzględnem i surowem traktowaniem więźniów przez profosa sztabowego Karola Thiess a. Wskutek tego wśród więźniów panowało oddawna rozgoryczenie. Bezpośredni powód do zajść dało ukaranie więzieniem celkowem więźnia Sturma, którego Thiess szczególnie surowo traktował. Po powrocie z przepisanego spaceru o godzinie 8 rano więźniowie, którzy ze Sturmem siedzieli w jednej celi, oświadczyli posterunkowi, że nie wejdą do celi dopóty, dopóki Sturm nie zostanie uwolniony z więzienia celkowego i nie wróci do wspólnej celi. Wezwany profos Thiess usiłował więźniów wepchnąć do celi, a wówczas trzech z nich, Sturm, Hocher i Kozłowski, zaciągnęli go do środka i rzucili się na niego, gdy Thiess wyciągnął szablę i zranił nią Sturma, Sturm wydarł mu szablę i zadał mu nią kilka pchnięć, ponadto zaś pobito go pięściami i skopano nogami. Nadbiegła warta i natarła na więźniów bagnetami. Po krótkiem starciu, w którem kilku więźniów zostało zranionych pchnięciami bagnetów, zamknięto celę ze zbuntowanymi więźniami, Thiessem zaś, który podczas starcia zdołał uciec, zajęli się lekarze. Wkrótce przybyła kompania 41 p. p. i batalion obrony krajowej, poczem nastąpił spokój.

Przed bramą więzienia zebrały się tłumy publiczności, wśród której byli i zawodzący rodzice Sturma.

Podjęto śledztwo, które wskazuje na Sturma, jako na przywódcę rewolty. Przy rewizyi znaleziono w celach wiele scyzoryków i znaczną ilość tytoniu. Stan profosa Thiessa nie jest niebezpieczny. Bunt ograniczył się do 20 więźniów z jednej celi, w innych zaś celach spokoju nie zakłócono.

Z zaboru rosyjskiego.

Zainteresowanie się Warszawy awiatyką. Po pierwszych nieudałych próbach awiatycznych w Warszawie — obecnie pod skrzydłami „Awiaty“ rozwinęło się tam lotnictwo wcale pomyślnie, o czem świadczą zwłaszcza popisy z ubiegłej soboty.

Rozpoczął je wzlot ucznia warszawskiej szkoły lotniczej, mechanika Stawarossffa, który utrzymał się w powietrzu przez 34 minut, dokonywując bardzo swobodnie różnych ewolucyj na wysokości 300 do 400 metrów.

Ale rekord na Warszawę, tak co do długotrwałości lotu, jak i wysokości, zdobył p. Lerche.

Dzienniki warszawskie tak opisują ten lot:

Wzlot ten dostarczył dość licznie zebranej na torze publiczności nistylko wiele pięknych wrażeń, lecz i prawdziwej emocyi — p. Lerche bowiem zakręciwszy przez Warszawę w okolicach Bródna, zniknął z oczu na dłuższy przeciąg czasu i ukazał się już o zmroku na wschodniej części widnokręgu, szybując wedle przybliżonego określenia na wysokości 1500 metrów. Przeleciawszy ponad lotniskiem p. Lerche zniknął ponownie poza widnokręgiem zachodnim, tym razem na dobre pół godziny. Gdy zupełny zmrok począł już słać się na ziemię, rozpalono na środku pola ogniska, aby ułatwić lotnikowi oryentację, którą z łatwością w ciemnościach mógł stracić, narażając się na katastrofę. Po godz. 8 wśród publiczności zaczęła rosnąć obawa o życie lotnika. Podawano sobie z ust do ust najprzeróżniejszego rodzaju pogłoski, które podniecały wyobraźnię i wzmagały coraz bardziej pesymistyczne przepowiednie, gdy wtem o godz. 8 m. 15 gdzieś z oddali w okolicy pola Mokotowskiego usłyszano warczenie motoru, zwiastujące zbliżający się aeroplan. Wkrótce ujrzano stojący na błoniach samolot, obok niego zaś dzielnego pilota p. Lerchego, który, jak się okazało, wylądował poza lotniskiem, obawiając się, aby skutkiem ciemności nie spowodować katastrofy. Huragan oklasków zagrzmiał, gdy p. Lerche ukazał się w otoczeniu swych kolegów na torze. Podniesiono go w górę wśród głośnych okrzyków. W kilku słowach opowiedział lotnik dziennikarzom, że błądząc w mgłach i oparach nocnych, dostrzegł rozpalone ognie, a sądząc, że jest to sygnalizacya lotniska, począł lądować, wkrótce jednak spostrzegł, że jest na pustkowiu; światła rozpalili rybacy, były to łąki Siekierkowskie; wzniósłszy się wyżej, poszybował w kierunku, jaki dyktował mu zmysł oryentacyjny, i wkrótce dostrzegł ognie na polu Mokotowskiem. „Należało — zauważył lotnik — rozpalić jeden wielki ogień, lub też otoczyć całe pole światłami, wówczas łatwiej dostrzegłbym lotnisko“.

Wzlotem swym pobił p. Lerche dotychczasowy warszawski rekord na czas, lotnik przebył bowiem ogółem w przestworach 1 godzinę 23 minut. P. Lerche jest również zdobywcą rekordu na wysokość, gdyż 1500 metrów nawet w przybliżeniu nie osiągnął dotychczas żaden lotnik w Warszawie.

W dalszym ciągu donosi prasa warszawska, iż w drugiej połowie września wyruszą z lotniska mokotowskiego aeroplany na lot okrężny po Królestwie, który obejmie popisy w Łodzi, Piotrkowie, Radomiu, Lublinie i Siedlcach. Za tydzień, w niedzielę, niezależnie od dni przelotowych, odbędą się w Łodzi wzloty z udziałem drugiej grupy pilotów „Awiaty“, część bowiem wyjeżdża jutro na konkurs lotniczy do Carskiego Sioła.

Ze świata.

Pożar lasów w Tyrolu. Straszny pożar lasów trwa już od trzech dni i zniszczył wielkie obszary lasów. Dwie kompanie pionierów są zajęte zlokalizowaniem pożaru.

Wielki pożar w Tryeście. Od soboty o godzinie $10^1/_2$ w nocy stoją wielkie składy drzewa w nowym porcie Franciszka Józefa pomiędzy Servola stoją w płomieniach. Wszystkie straże pożarne Tryestu zajęte są ratunkiem. — Szkoda jest ogromna. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek podpalenia.

Wielki pożar fabryki. Z Rüsselheim (Niemcy) donoszą: W fabryce „Oppel“ wybuchł ogień, który zniszczył wiele rowerów oraz maszyn do szycia, jak niemniej część zabudowań fabrycznych. Szkodę obliczają na około 3 miliony marek.

Z dniem 1 września 1911 wchodzi w życie organizacya przemysłu spirytusowego. — Sprzedaż spirytusu rektyfikowanego i denaturowanego oddał Syndykat rafinerów spirytusu w Austryi c. k. uprzyw. austr. Zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu. — Filia tego Zakładu we Lwowie zorganizowała biuro sprzedaży spirytusu dla Galicyi i Bukowiny po firmą: „Oddział spirytusowy filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie“.

Celem tej organizacyi jest uzdrowotnienie stosunków konkurencyjnych przemysłu spirytusowego i usunięcie wszelkiej spekulacyi na tem polu z jednej strony, zaś z drugiej podawanie konsumującej ludności jakościowo doborowego rektyfikowanego spirytusu, oraz rozszerzenie zbytu denaturowanego spirytusu bez nieuzasadnionego podwyższania cen.

Kierownictwo Oddziału spirytusowego uprasza interesentów, by zwracali się od 1 września 1911 do Oddziału spirytusowego Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 7.

TELEGRAMY

z dnia 21 sierpnia.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza, że w Tryeście od 10 dni nie było wypadku cholery, wobec czego miasto jest wolnem od epidemii w myśl postanowień paryskiej konwencyi.

Budapeszt. Bakteryologiczne badanie kobiety, zmarłej w Rjece wśród symptomów podejrzanych, stwierdziło cholerę azyatycką.

Konstantynopol. Stwierdzono wczoraj 42 wypadków cholery, z tego 9 śmiertelnych.

Salonika. Ludność z Ipek obozuje w górach. Cholera się zmniejszyła. Były tam tylko 4 nowe wypadki. W Diakowa w ostatniej dobie zmarło 4 żołnierzy, w Skoplje wydarzyły się 2 wypadki śmierci, w Monastyrze 2 zasłabnięcia, 1 śmierć, w Walonie 18 zasłabnięć, 6 śmierci, w San Giovanni di Medua 22 i 11, w Nowym Bazarze 17 i 8, w Sienicy 9 i 4.

Salonika. W obozie przed Waloną zmarło 17 żołnierzy na cholerę. W Ipek i San Giovanni było wczoraj po 7 wypadków śmierci na cholerę.

Konstantynopol. Wczoraj było 52 wypadków cholery, z tego 14 śmiertelnych. Ogółem było dotąd 893 zasłabnięć i 502 wypadków śmierci na cholerę.

Walki w Persyi.

Astrabad. Onegdaj między przednią strażą wojsk rządowych, a przednią strażą wojsk eks szacha przyszło do bitwy. Obie strony uważają się za zwycięzców.

Ani do Astrabad, ani do innych miejscowości, obsadzonych przez oddziały eks szacha, nie nadeszła wiadomość o zamordowaniu Mahometa Alego.

Taheran. (B. Reutera). Oddział wolnomyślnych narodowców zajął miasto Barferusz uchodząc dotąd za twierdzę byłego szacha.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

• **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Filipa 2, I. p.) odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy ważne. Wzywa się wszystkich członków o bezwarunkowe przybycie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Do robót ziemnych
przy budowie portu na Dniestrze i toru kolejowego koło Halicza potrzebnych jest zaraz kilkuset robotników. Robota akordowa i dniówka.

Potrzebny człowiek
do rozwozu mleka po Krakowie konnym wozem z kaucyą lub bez. Pierwszeństwo mają obeznani z tą pracą. Zgłoszenia osobiste do Mleczarni dóbr Kowary, ul. Bosacka l. 9 w Krakowie.

Czeladników szewskich
(damskich) poszukuje zaraz J. Nowak w Tarnowie.

Zdolnych pudelarek
kilka przyjmie fabryka tutek J. Majewski i Ska, Kraków, ul. Wrzesińska 1.

Potrzebna PANNA
do ekspedycyi sklepowej, władająca również dobrze językiem niemieckim
J. MICHALIK
CUKIERNIA LWOWSKA,
Kraków, ulica Floryańska 45.

UCZEŃ
znajdzie umieszczenie z dobrego domu
W CUKIERNI LWOWSKIEJ
JANA MICHALIKA.

Czeladnik blacharski
potrzebny, znający się na robotach instalacyjnych. Franciszek Kuczyński Kraków, Długa 16.

Duża sala,
nadająca się na skład lub pracownię do wynajęcia przy ul. Zwierzynieckiej l. 4. Wiadomość w hotelu „Victoria".

Potrzebna pokojowa.
Pensya miesięczna K 50·—. Zgłoszenia listowne: K. Podgórski, Kraków, ul. św. Jana 2, III piętro. Osobiste codziennie od 5—6 popoł.

Realność
w śródmieściu
nadająca się na zakład przemysłowy, skład i mieszkanie do wynajęcia od 1 lipca 1911. Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Adolfa Schmindlinga adw. w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5.

Wyborny miód pszczelny
tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 79.

Dla Czech i Moraw
poszukuje się zdolnego rutynowanego człowieka, władającego językiem czeskim w słowie i piśmie jako generalnego zastępcę i prowadzącego filię, z pensyą miesięczną i prowizyą. Wymagana kaucya kor. 3000. Uprasza się o podanie pierwszorzędnych referencyj.
Oferty pod „Czech", przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, ul. Marka 21.

Pierwszej jakości winogrona
albo najładniejsze wybrane brzoskwinie 5 klg. za K 3·—. Najlepsze jabłka deserowe, soczyste gruszki, śliwki za K 2·50. Najszlachetniejsze melony za K 2·— dostarcza J. Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.

Orchestrion „Mars"
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Nie czekajcie aż włosy wypadną
a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie
„SZUM"
jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor
Pakiet 25 hal.
Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Pieniądze pożycza kapitalista osobom uczciwym, 5%. Spłaty ratalne w 5 latach „Kulczyk" Poste restante, Berlin 47.

SKŁAD PAPIERU
i TOWARÓW GALANTERYJNYCH
pod firmą
IGNACY BLACHFELD
KRAKÓW, ul. Grzegórzecka 6.
POLECA W NAJLEPSZYM GATUNKU PRZYBORY SZKOLNE, KARTKI WIDOKOWE i ARTYSTYCZNE, RAMY PO CENACH NADER NISKICH.

Munka mydło
Wydelikaca skórę!

Amor
jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Okazyjnie
nabyłem i sprzedaję 5000 gotowych bardzo dobrych prześcieradeł na łóżka, czysto-lnianych 140—200 cm. dużych po kor. 2·60, oraz **500 sztuk weby białej**, na prześcieradła bez szwu pod kołdry, lub na każdą bieliznę zdatną, sztuka 14 metrów długa 180 cm. szer. po 22 K.
WIKTOR SEDLACZEK
LWÓW, PLAC KAPITULNY L. 3.
Kto razem z zamówieniem przyszle za 6 prześcieradeł kor. 15.60 lub za sztukę weby kor. 22·—, otrzyma przesyłkę franko, inaczej wszędzie wysyłka za zaliczką,
tylko jak długo zapas starczy.

NAJTANIEJ
SZKOLNE PRZYBORY
Torby i paski na książki
Piórniki, Tabliczki,
Kałamarze, Bloki,
Zeszyty, Brulliony, Ołówki
poleca
HANDEL PAPIERU
Teofila Bęknera
KRAKÓW, Długa 4, obok apteki.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE
MASZYNY DO PISANIA
UNDERWOOD
poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę
EMIL URICH
LWÓW Sykstuska 29 Tel. 901 — KRAKÓW Szewska 19 Tel. 1164
Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład dla przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania - Warsztat reparacyjny

---

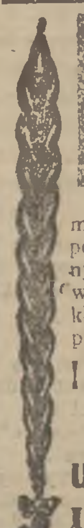


Bilety okrętowe
do
Ameryki i Kanady
Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.
Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
SKOROWIDZ
HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
NA ROK 1911
Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:
Kraków, ul. św. Marka L. 21

Ia KWARGLE OŁOMUNIECKIE
po przystępnych cenach poleca i wysyła pocztą i koleją franco do każdej stacyi.
Fabryczny skład serów, Kraków, ulica Wielopole l. 7.

Od państwa
odłożone ubrania męskie jak n. p. palta zimowe od 14 K wyżej, ubrania marynarkowe od 14 K wyżej. (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania 3 K).
Henryk Weinberger
Wiedeń I., Singerstrasse Nr. 10 I-sze piętro.
Telefon Nr. 9101.



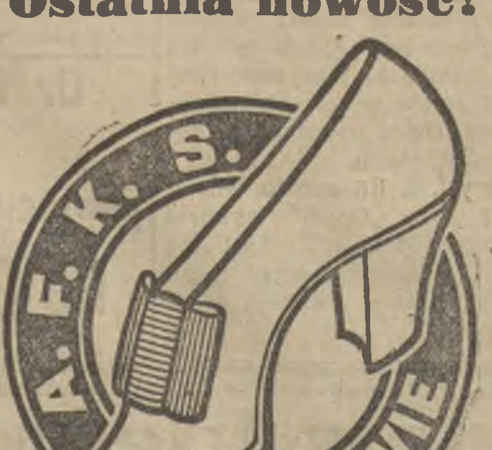
Panie
mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.
! Osobny gabinet dla Pań. !
Zakład fryzyerski
ul. Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Galicyjski Bank Ludowy
dla rolnictwa i handlu
Towarzystwo akcyjne
we Lwowie, ul. Sykstuska 17
Telefon 1677 i 1678.
pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.
Wkładki
na książeczki od 20 Kor. począwszy na
$4\frac{1}{4}$%
Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.
Kantor Wymiany
kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.
Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

Szanownych Czytelników
prosimy,
by czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli
powoływać się
wyraźnie na nasze pismo

Ostatnia nowość!



Cenniki darmo i opłatnie.

Już nadeszły zachwycające
Półbuciki i pantofelki z klamrami
Pantofelki wycięte od .... **kor. 3·20**
Bardzo eleg. półbuciki z klamrami od .... **kor. 4·50**
Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju po niskich stałych cenach fabrycznych, na podeszwach uwidocznionych.
Alfred Fränkel, spółka kom.
Kraków, Rynek główny L. 14.
Zastępca: L. STEIGLER. 130 filij we wszystkich większych miastach kraju i zagranicą.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1210.